

## A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

JERZY KOCHANOWSKI  
Uniwersytet Warszawski

ŻYCIA CODZIENNE W OKUPOWANEJ POLSCE,  
CZYLI O CZYM (NIERAZ) ZAPOMINAJĄ HISTORYCY

W styczniu 1945 roku w krakowskiej Hurtowni Artykułów Kosmetycznych Izaak Mingelgrün (ul. Krakowska 21) przeprowadzono spis z natury, pokazujący posiadany 31 grudnia 1944 r. asortyment towarów. Wśród kilkuset produktów firma dysponowała różnymi rodzajami perfum (w tym francuskich „Soir de Paris”), pudrów (m.in. „Chanel” i „Jordan”), kremów (jak np. wiele obiecujący „Kwiat Podhalański”), czterema rodzajami pomadek do ust, szamponami, wodami kwiatowymi, brylantynami, ołówkami do brwi, różami płynnymi, mydłami (od szarych po luksusowe), lakierami, artykułami do depilacji, kamieniem do butów zamszowych, dużym wyborem przyborów toaletowych, jak szczotki, pincetki czy puszki na kosmetyki (puchowe, welurowe i pluszowe) oraz produktami bardziej (dla nas) egzotycznymi, jak łupieżel Pajerskiego, Seeger fixatuar próbny, perfuma sucha czy otrąbki migdałowe. Większość tych produktów dostarczyły nie tyle wielkie niemieckie czy francuskie firmy kosmetyczne, co wytwórnice mieszczące się w Generalnym Gubernatorstwie, między innymi w Krakowie („Miraculum”, „Olimpia”), Warszawie czy Częstochowie (ANK, ZZS, 29/426/44, npag).

Adres do korespondencji: j.p.kochanowski@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0002-6654-6204

\* W tekście wykorzystano fragmenty artykułu *Everyday Lives in Occupied Poland* (Kochanowski 2022).

Dokument ten, zapewne nie wyjątkowy, może stanowić punkt wyjścia do nieco innego spojrzenia na okupacyjną codzienność, a raczej — jak wskazano w tytule — na okupacyjne codzienności. Pokazuje zróżnicowanie społeczne, nie tylko biedę, ale i dostatek, pozwala dostrzec skrętnie pomijane zakątki okupacyjnej ekonomii, potrzeby i emocje, młodość i piękno, ciągłe funkcjonowanie na pograniczu różnych światów, przede wszystkim polskiego, niemieckiego i żydowskiego. Poniższy tekst nie aspiruje do rangi pogłębionej analizy historycznej, antropologicznej czy ekonomicznej, jest raczej bliższym esejowi spojrzeniem z lotu ptaka na kilka słabo uprawianych, albo wręcz pozostawionych odłogiem pól okupacyjnych dziejów. Można go potraktować jako zachętę i zaproszenie do interdyscyplinarnych, innowacyjnych metodologicznie, przekrojowych badań nad społeczeństwem polskim podczas drugiej wojny światowej.

#### ILE OKUPACJI?

W popularnych narracjach historycznych o okupacji z rzadka wychodzi się poza Warszawę i Generalne Gubernatorstwo. Tymczasem nie było „jednej” okupacji i jednego jej doświadczenia, a tym samym jednego „życia codziennego”. Zauważa się zazwyczaj różnice między okupacjami niemiecką i radziecką, nie zaś te w ramach okupacji niemieckiej (Wierzbicki 2016, s. 191–220). Tymczasem paleta odmienności, czasami wręcz endemicznych, nie tylko między poszczególnymi jednostkami administracyjnymi okupowanego kraju, Generalnym Gubernatorstwem, Krajem Warty, Pomorzem, Rejencją Ciechanowską, Śląskiem czy Kresami Wschodnimi, ale także wewnątrz nich, między miastem a wsią, poszczególnymi grupami społecznymi, zawodowymi, etnicznymi, wiekowymi, była szeroka.

Na różnice wskazuje już sama terminologia okupacyjnej geografii — dla warszawianina Poznań leżał w „Reichu”, dla poznaniaka Warszawa — w „Protektoracie”. Jednocześnie wzajemna wiedza była niemała, a dla polskiego mieszkańca Kraju Warty Generalne Gubernatorstwo, mimo bezmiaru terroru i wyzysku, stanowiło swoistą ziemię obiecaną, gdzie można było bez obaw mówić po polsku, chodzić do polskich kościołów, uczyć się, czytać polskie gazety, uczestniczyć w życiu gospodarczym jako podmiot, a nie przedmiot. Chłopi w olbrzymiej większości utrzymali swoje gospodarstwa, ziemianie — majątki, duchowieństwo — kościoły, drobniomieszczanie — warsztaty i sklepy. Nic dziwnego, że nieznanymi z nazwiska poznański kolejarz, z racji swojej profesji wycofany na początku okupacji z transportu deportacyjnego do GG, wspominał w 1946 roku: „Czekamy na następny raz. Niestety nie przyszli. Musieliśmy tyle lat z tą zgrają

żyć!” (IZ, AIIWŚ, II-171, k. 2). Nie brakowało jednak jednostek bardziej kreatywnych, mobilnych i odważnych, elastycznie dopasowujących się do zmiennych uwarunkowań, umiejących korzystać z okupacyjnych regulacji, analizujących szanse i podejmujących ryzyko. Typowa była postawa poznaniaka, który nie widząc możliwości przeżycia w rodzinnym mieście na przełomie 1939 i 1940 roku postanowił „pojechać do Lublina, gdzie [...] Polacy względnie spokojnie handlowali. [...] Tam — wspominał — wdzierzałem od Żyda lokal handlowy i pojechałem do Łodzi po towary tekstylne [...] i w ten sposób stworzyłem sobie egzystencję. Żona moja pisała mi rozpaczliwe listy z Poznania o wywożeniu Polaków. [...] Dzięki znajomości otrzymałem w Lublinie przepustki dla mnie i rodziny mojej w Poznaniu. Te przepustki zawiozłem do Poznania i w ten sposób zabrałem moją rodzinę do Lublina” (IZ, AIIWŚ, II-63).

#### OBLICZA MOBILNOŚCI

Istnienie wskazanych różnicowań ilustruje kilka zjawisk równie powszechnych, co mało zauważanych, od roli sieci społecznych po mobilność, zarówno w znaczeniu tradycyjnym, przestrzennym, jak i społeczną mobilność horyzontalną i wertykalną. O ile też okupacyjna mobilność geograficzna kojarzy się przede wszystkim z całym wachlarzem migracji przymusowych, o tyle rzadko dostrzegamy skalę przemieszczeń mniej lub bardziej dobrowolnych, ekonomicznych (praca, handel), towarzyskich czy związanych z psychologiczną koniecznością zmiany otoczenia. Choć okupacyjne podróżowanie było doświadczeniem traumatycznym, olbrzymią część społeczeństwa, zwłaszcza mieszkańcy miast, była w ciągłym ruchu, zarówno przemieszczając się wewnątrz „swoich” wojennych jednostek administracyjnych, jak masowo, legalnie i nielegalnie przekraczając granice między nimi. Było to zresztą życiową koniecznością, wytyczono je bowiem bez liczenia się ze wcześniejszymi podziałami, powiązaniem społecznymi czy ekonomicznymi.

Nie brakowało też jednostek zdolnych do podróżowania po dosłownie całej okupowanej Europie, kreatywnie wykorzystujących przy tym niemieckie przepisy i infrastrukturę, a Organisation Todt traktujących jak swoiste biuro podróży. „Podczas gdy inni widzieli w OT jedynie faszystowskiego ciemniźcyela i eksploratora — pisał Leopold Tyrmand w autobiograficznym opowiadaniu — Polacy widzieli w tym jeszcze coś, a mianowicie możliwości wspaniałych interesów. [...] Jan Majewski zapisywał się z własnej woli na punkcie werbunkowym OT w Warszawie. Jako ochotnik miał prawo wyboru miejsca pracy. Brał «marschbefehl» [...] do Kurska czy

Woroneża, zaopatrywał się w kilka kilo słoniny, kilka setek papierosów i jechał. W zapadłych punktach głębi Rosji sprzedawał zapitym, zezwierzonym esesmanom żywność i wódkę, biorąc od nich zapłatę w złotych kolczykach i obrączkach, zrabowanych w gettach polskich i w obozach śmierci. Potem fałszował [...] przepustkę urlopową i narywał [...] przez całą Europę, zatrzymując się aż w Paryżu, gdzie w czarnogiełdziarskich melinach na rue de Rivoli kupował transport perfum, z którym wracał do Warszawy. Wszędzie, rzecz jasna, podróżując wagonem kolejowym «für OT Arbeiter», biorąc żarcie na dworcach z kotłów OT [...] zaopatrzone w jakikolwiek świstek ... opiewający, że jego posiadacz jest robotnikiem kolejowym («Bahnaushilfsarbeiter x...») w miasteczku X we Francji, Rosji czy Jugosławii i właśnie tam się udaje” (Tyrmand 2001, s. 68).

Trudno oczywiście ocenić skalę zjawiska, potwierdzają je jednak zarówno wspomnienia Józefa Makowskiego, wędrującego (i handlującego) między Mińskiem, Warszawą, Wiedniem i Paryżem (Makowski 1961), jak i zapisy w dzienniku mieszkającego podczas wojny nad Sekwaną Andrzeja Bobkowskiego, współpracującego z kolegami-Polakami wysłanymi z paryskich fabryk do pracy w Generalnym Gubernatorstwie. „Tadzio przyjechał z Mińska Mazowieckiego na urlop do Paryża — notował w listopadzie 1941 roku — Tadzio i jego koledzy kręcą się wyłącznie w polskiej dzielnicy na Saint-Paul i oczywiście kupują, co chcą, bo Polacy wszystko wynajdą. Jest tu zresztą już centrum czarnego handlu. Przywieźli po 20 000 franków każdy i skupują tu towar na sprzedaż w Warszawie. Transakcje idą po 5, 10 tuzinów pończoch, materiały na ubrania, rummy, koniaki — wszystko po cenach astronomicznych. [...] Każdy z tych robotników, którzy przyjechali tu na urlop z Mińska Mazowieckiego, będzie odjeżdżał jak wenecka galera lub hiszpańska karawela z cennym ładunkiem. [...] I ja zaryzykowałem i Tadzio wyjedzie stąd jako moja karawela wyposażona w 15 par pończoch” (Bobkowski 2014, s. 202–203). Niemieckie przepisy urlopowe i transportowe wykorzystywali zresztą nie tylko Polacy. Trudno przypuszczać, żeby przypadek Hiszpana Mariana Sancheza był odosobniony. Po wojnie domowej znalazł się we Francji. Zatrudniony w Vichy w tamtejszej filii BMW został w listopadzie 1942 roku skierowany do Warszawy, gdzie pracował między innymi dla Luftwaffe. Sanchez: „otrzymywał przepustki od Niemców, na które wyjeżdżał kilkakrotnie do Paryża [...], gdzie też [...] kupował różne materiały galanteryjne, sprzedając je następnie na terenie Warszawy” (AIPN, MSW, 00231/195, t. 1, k. 63–64).

Dobrym przykładem mobilnościowej „strategii wybiegającej” był socjolog Jan Szczepański. Ponieważ pochodził z włączonego do Rzeszy Śląska Cieszyńskiego, podlegał kilku rodzajom zagrożeń — jako polski intelektu-

alista był skazany na wykluczenie bądź zagładę, groziło mu wysiedlenie do Generalnego Gubernatorstwa, volkslista (a wraz z nią możliwość poboru do Wehrmachtu), w końcu praca przymusowa. Wybrał to ostatnie, ale na własnych warunkach, organizując sobie zatrudnienie w Wiedniu. Wyjechał tam z rodziną i prowadził życie nieróżniące się od codzienności przeciętnego wiedeńczyka (o ile takowy regularnie odwiedzał Bibliotekę Narodową), a zapisy w jego dzienniku dalekie są od typowych narracji o pracy przymusowej. „Wczoraj po obiedzie — notował 23 sierpnia 1942 r. — plaża, kino ze śpiewem, a potem wygodne fotele na placu przed Votivkirche [...], Wiedeń i nasza rekompensata w niewoli” (Szczepański 2009, s. 155).

Szczepański, wybierając mobilność przestrzenną, unikał horyzontalnej, międzygrupowej, polegającej na dobrowolnej lub przymusowej, mniej lub bardziej pozorowanej zmianie tożsamości (etnicznej): Żyd najczęściej zostawał Polakiem (choć na przykład Leopold Tyrmand został Francuzem, znane są też przypadki przyjęcia przez Żydów volkslisty), Polak — Niemcem, Ukraińcem lub Góralem. Były to decyzje zarówno naturalne, automatyczne, wynikające ze świadomości narodowej, jak koniunkturalne czy warunkujące fizyczne przetrwanie. Zjawisko zostało już nieźle opisane (choć brakuje na przykład opracowania o codzienności folksdojców, zarówno na ziemiach włączonych do Rzeczy, jak w GG). Ale istniały również, wciąż słabo zbadane swoiste stadia pośrednie, zarówno inspirowane przez okupantów, jak i będące świadomym wyborem okupowanych. Do pierwszych można zaliczyć na przykład zainicjowany w 1942 roku przede wszystkim w Kraju Warty, w mniejszym stopniu na Śląsku czy Pomorzu, Związek Wydajnych Polaków (Verband der Leistungspolen), którego członkowie — „rzetelnie pracujący” Polacy — otrzymywali wyższe wynagrodzenia i przydziały. Reakcja społeczeństwa polskiego była w większości wypadków wroga, a zapisanych nazywano, od liter LP na legitymacjach „Lichymi Polakami” lub „Lumpen-Polen”. Ostatecznie na przykład w poznańskich Zakładach Cegielskiego na 14 tys. polskich robotników w szeregach *Leistungspolen* znalazło się ok. 2%. W 1943 roku akcję prawie zarzucono (Ziemie Zachodnie... 2004, s. 71–3, 101, 121). Takie „grupy pośrednie” powstawały też samoistnie (choć w warunkach stworzonych przez okupantów), na przykład wśród polskich robotników przymusowych, niestanowiących bynajmniej monolitu. Rozwarstwienie, powstające przede wszystkim na podstawie regionalnej, było zapewne procesem spontanicznym, choć bezsprzecznie wygodnym dla pracodawców i akceptowanym przez nich. Jak informowano na początku 1944 roku: „[zwłaszcza poznaniacy] dzięki swej znajomości języka niemieckiego, obrotności i zmysłowi praktycznemu, potrafili [...] przeważniej zająć wobec Polaków stanowiska

względnie uprzywilejowane, często nadzorcze. Stąd rozgoryczenie innych Polaków w stosunku do nich, częste zwłaszcza u warszawiaków, łódzian i innych przedstawicieli b. «Kongresówki». Zarzucają oni Polakom z Poznńskiego, że z chęci zabezpieczenia sobie wygodnego materialnego stanowiska, nie cofają się oni przed ośmieszaniem, jawnym krytykowaniem, a podobno czasem nawet denuncjowaniem innych Polaków wobec majstrów i niemieckiego personelu kontrolnego. [...] Często słyszy się też zarzut utrzymywania [przez nich] zbyt poufalejszych stosunków z Niemkami” (AAN, DRnK, 202/V-2, k. 26–27; por. Woniak 2020, s. 248–293).

O ile w przypadku Żydów zmiana tożsamości dawała szansę przeżycia, o tyle Polakom pozwalała złagodzić skutki najczęstszego chyba podczas okupacji rodzaju mobilności — wertykalnej, polegającej między innymi na masowych, błyskawicznych degradacjach lub awansach, pauperyzacji lub wzbogaceniu. Wojna i okupacja wywróciły bowiem dawną drabinę społeczną, spauperyzowały i zgłajszachtowały społeczeństwo, nie zacierając jednak różnic między „codziennością” inteligencji, resztek burżuazji (sic!), ziemiaństwa, drobnomieszczanstwa, robotników czy chłopów, jednocześnie wytyczając nowe i pogłębiając stare podziały zarówno między poszczególnymi grupami, jak i wewnątrz nich. Nasza wiedza o tych zjawiskach jest wciąż fragmentaryczna, nawet w przypadku najlepiej rozpoznanych inteligentów. Ale i to, co wiemy, w niemałej mierze zbudowane jest na umiejętniej autoprezentacji. Przykładem mogą być warszawscy adwokaci. Z jednej strony od początku wojny ponosili olbrzymie straty, odgrywając istotną rolę w konspiracji (Bayer 1968, s. 35–57; Dębski 2016). Z drugiej kiedy wiosną 1940 roku władze okupacyjne zapytały 718 warszawskich adwokatów Polaków o ich stosunek do żydowskich kolegów, 579 opowiedziało się za ich bezwzględny wykluczeniem, 10 przeciwko, 89 za *numerus clausus*, 11 wstrzymało się od głosu, 29 nie wzięło udziału w ankiecie (AIPN GK, 196/271, k. 163). Choć niemieccy organizatorzy określali ankietę jako „zupełnie obiektywną” (*durchaus objektive Befragung*), trudno ocenić zarówno ten fakt, jak i intencje odpowiadających. Aresztowania adwokatów (np. 17 kwietnia 1940 r.) nie powstrzymały części pozostałych na wolności kolegów przed opłacalnym administrowaniem „zaryzowanymi” kamienicami (w kwietniu 1941 r. — 3477: 2675 po stronie „aryjskiej” i 1069 w getcie) (AIPN GK 196/281, k. 78).

#### GOSPODARKA WYŁĄCZONA

Zarysowany obraz skłania do spojrzenia w prawie nieznaną zaufek okupacyjnej ekonomii, którą w naturalny i zrozumiały sposób postrzegamy

z jednej strony przez pryzmat wyzysku, zniszczeń i pracy przymusowej, z drugiej zaś oporu społecznego. W „polskim” kontekście kojarzy się on raczej z przedmiotowością niż podmiotowością, nie tyle ze sprawczością, ile z różnymi stopniami podległości. Tymczasem przede wszystkim w Generalnym Gubernatorstwie istniały możliwości legalnej lub quasi-legalnej działalności ekonomicznej i nie mała grupa drobnych i średnich przedsiębiorców, właścicieli firm produkcyjnych, handlowych, usługowych czy budowlanych, działając zarówno indywidualnie, jak i w ramach lub pod przykrywką spółdzielczości (np. błyskawicznie rozwijającego się „Społem”), potrafiła w warunkach okupacji wygenerować nieraz olbrzymie zyski. Mogły być to firmy zarówno pozostające w rękach dawnych właścicieli, jak i przejęte (polskie i żydowskie) przez *treuhänderów*, pełniących często, również na ziemiach wcielonych do Rzeszy, rolę mniej lub bardziej fasadową, co pozostawiało polskim, a do czasu także żydowskim załogom stosunkowo dużą swobodę (Grabowski 2005, s. 253–60; 2014, s. 73–112; Puławski 2017, s. 399–436). Często funkcje powierników obejmowali polscy przesiedleńcy z Wielkopolski czy Pomorza, do których kompetencji i lojalności władze okupacyjne miały większe zaufanie niż do miejscowych, uwikłanych w lokalne sieci.

Powiernika miały jednak tylko większe i bardziej dochodowe przedsiębiorstwa, umykają natomiast te najdrobniejsze, zwłaszcza chałupnicze. Tymczasem od pierwszych miesięcy okupacji polskie instytucje zrzeszające lub reprezentujące domowych wytwórców podkreślały świetną okazję wynikającą z możliwości zastąpienia Żydów w gospodarce drobnotowarowej. Na przykład utworzona tuż przed wojną Centrala Gospodarcza Organizacji Chałupniczych argumentowała w lutym 1940 roku, że domową wytwórczością „zainteresowana jest zarówno ludność miejska, jak i wiejska i to zarówno ta, która dotychczas w produkcji tej była zatrudniona, jak i ta która pozbawiona dotychczasowych dziedzin pracy (np. urzędnicy) pragnie przerzucić się do form pracy bezpośrednio produkcyjnej” (AAN, RGO, 1785, k. 114). Wsparcia szukano między innymi w Radzie Głównej Opiekuńczej. Na przykład na początku kwietnia 1940 roku Centrala Koszykarska w Krakowie informowała centralę RGO, że „bodźcem do prowadzenia tej akcji i zrodzenia się zamiaru opanowania przemysłu wikliniarskiego i koszykarskiego jest fakt, że dotąd przemysł ten znajdował się pod całkowitym wpływem żydów, którzy bądź w charakterze hurtowników jako dostawców surowca, bądź też hurtowników gotowych wyrobów, byli dyktatorami tego przemysłu. [...] Obecna sytuacja w sposób niezwykle radykalny i szczęśliwy pozwala zmienić zasadniczo ten wielce niezdrowy i wprost hańbiący stan rzeczy” (AAN, RGO, 1785, k. 91–92).

Rok później, kiedy olbrzymia część Żydów znalazła się w gettach, pisano już całkowicie otwarcie o wykorzystaniu tego faktu przez polskich rzemieślników. Działające w Warszawie Towarzystwo Obrotu z Zagranicą w kwietniu 1941 roku zwracało się do RGO w sprawie dotacji dla szewców-chałupników: „Zaznaczamy, że chwila obecna jest szczególnie sprzyjająca dla takiej inicjatywy. Wynika to stąd, że nakładcy i rzemieślnicy żydowscy są w getcie, a zatem rzemiosło i nakładcy polscy mogą się organizować bez konkurencyjnych przeszkód” (AAN, RGO, 1785, k. 20). Wskazywano także, że pomogłoby to rozwiązać problem deportowanych z ziem włączonych do Rzeszy, odciążając instytucje charytatywne (AAN, RGO, 1785, k. 44). Nie ulega wątpliwości, że przejmowanie drobnych żydowskich przedsiębiorstw stanowiło jedną z przyczyn znikania w 1942 roku osób deportowanych z Poznańskiego czy Pomorza z raportów instytucji opiekuńczych.

Funkcjonowanie wszelkich okupacyjnych biznesów, własnych i żydowskich, legalnych, półlegalnych, a także całkowicie nielegalnych, wymagało olbrzymiego kapitału materialnego i społecznego, kreatywności i mobilności, zawiązywania szeroko rozgałęzionych sieci społecznych, nie raz ponadregionalnych lub wręcz transnarodowych, często bliskiej współpracy z okupantem, łącznie z produkcją/usługami na rzecz Wehrmachtu itd., oraz codziennego łamania ustanowionego przez niego prawa. Szacuje się, że tylko w Warszawie funkcjonowało ok. 5 tys. nielegalnych wytwórni — alkoholu, artykułów żywnościowych, włókienniczych, skórzanych, gospodarstwa domowego, mebli, kosmetyków. Co charakterystyczne, ta nielegalna produkcja „wykonywana [była] w sposób zupełnie nieracjonalny, w mieszkaniach prywatnych. [...] Ciekawe jest, że ów prymitywizm organizacyjny nie zawsze szedł w parze z prymitywizmem metod technicznych, przeciwnie, metody te były niekiedy niezwykle pomysłowe i finezyjne, dając produkt wysokiej jakości” (Jastrzębowski 1946, s. 355).

Spojrzenie na okupacyjną „gospodarkę wyłączoną” — wykorzystując tu termin ukuty przez Kazimierza Wykę — pozwala lepiej zrozumieć zarówno asortyment wspomnianej wyżej krakowskiej hurtowni (i zapewne setek innych), jak i fakt, że niewyobrażalnej okupacyjnej biedzie i pauperyzacji towarzyszyły bogactwo i luksus, stanowiące immanentną cechę okupacji zarówno w wielkich miastach, jak i na głębokiej prowincji. „Byli handlarze — wspominał w 1946 roku poznaniak Mieczysław Szymański — którzy na wojnie zrobili duże majątki. Jeden z takich typów miał ulokowane w obcych walutach i złocie około ½ miliona RM. Stanowili oni doskonale zgrany klan. Nie pracowali, nie siali, ani orali, ale zbierali. [...] Zaopatrzeni byli w najbardziej przekonujące i autentyczne karty pracy oraz inne



dokumenty pozwalające im na swobodne poruszanie się «bez obawy obłąwy do zabawy» (IZ, AIIWŚ, II-316, k. 134). Wysiedlony z Pomorza lekarz, praktykujący w leżącej 50 km od Warszawy Pilawie, miejscowości małej, ale położonej przy ważnej linii kolejowej, wspominał: „Przy składnicy kolejowej w Pilawie uplasowała się Spółka Inżynieryjna z Warszawy, która budowała wielkie hale składowe dla kolei, a po ich wykonaniu przejęła przeładunki materiałów kolejowych. [...] W Pilawie był stały przedstawiciel tego przedsiębiorstwa, rzekomo inżynier, [...] [który] często prosił mnie i na przyjęcia wieczorowe, gdy przyjmował swych warszawskich gości. [...] Potrawy podawano wyszukane. [...] Podobnie wyśmienitej kuchni przed wojną nie napotkałem nawet w dworach dobrze prosperujących, ani w hotelach warszawskich lub w restauracjach pierwszorzędnych” (IZ, AIIWŚ, II-393, k. 110).

Olbrzymie dochody z (nie)oficjalnej działalności gospodarczej czy korupcji umożliwiały lokowanie ich w nieruchomościach, złocie, dewizach czy dziełach sztuki. Niektórzy okupacyjni beneficjenci mogą się nam wydawać zaskakujący. Na przykład woźny w warszawskim gmachu sądów, stanowiących ważną drogę między gettem a „aryjską” częścią miasta, już w lutym 1941 roku, kilka miesięcy po utworzeniu „dzielnicy żydowskiej”, mógł kupić od pisarza Jarosława Iwaszkiewicza parcelę w podmiejskiej, ekskluzywnej Podkowie Leśnej (Iwaszkiewicz 2007, s. 175–176).

Nie było to jedyne pożegnanie ze stereotypami. Wciąż powszechny był, kreowany wręcz przez konspiracyjne wydawnictwa, tradycyjny — również wizualny — wzorzec rodzimego rekina czarnego rynku, blisko współpracującego z okupantami i bezwzględnie wobec rodaków. Zazwyczaj pokazywano go jako zadowolonego z siebie, dobrze, choć często staroświecko ubranego, zażywnego mężczyznę, nieraz na tle symboli zarówno luksusu (np. wytwornej restauracji), jak i wojennej nędzy, żebrzącego inwalidy wojennego lub/i kobiety w łachmanach (Załęski 1958, s. 45–48; Warszawa... 2012, s. 61, 65). Był to jednak portret w niemałym stopniu mylący. „Z okresu poprzedniej wojny zawsze wyobrażamy sobie Nowobogackiego, jako grubego, spasionego jegomościa — zauważano w lubelskim, oficjalnym dzienniku. — Tymczasem w różnych lokalach widuje się dwudziestoparoletnich smarkaczy, szastających łatwo zarobionym groszem. To handlarze złotem i markami z Placu Napoleona, pośrednicy, handlarze sacharyną, «rąbanką», papierosami. [...] Hieny!” (*Syrena i... paskarze*).

Z okupacyjną ikoną — obrazem młodego człowieka bez reszty zaangażowanego w konspirację — nie kłóciło się zarówno istnienie kontestującej „tombakowej młodzieży” (Trojanowski 2016, s. 253–260), jak i fakt, że to właśnie młodzież, łatwiej przełamując bariery etyczne i moralne, szybciej

dostosowywała się do skrajnych warunków wojny i okupacji niż starsze pokolenie. Charakterystyczny jest często podkreślany udział zarówno junaków z Baudienstu (Służby Budowlanej), jak i „zwykłych” mieszkańców wsi i (miast)eczek w wyłapywaniu czy nawet mordowaniu Żydów (Engelking, Grabowski 2018, s. 103, 105, 134). Udział tych pierwszych jest łatwiej wytłumaczalny skoszarowaniem i przymusem, drugich — bardziej skomplikowany. Z jednej strony siła, spryt i przemoc stanowiły składniki tradycyjnego habitusu młodych ludzi na wsi. Z drugiej powszechna anomia społeczna, pauperyzacja, osłabienie kontroli rodzinnej i grupowej, wcześniejsza, wymuszona samodzielność wpływały na zachowania młodych ludzi, zarówno na wsi, jak i w miastach. „Pogłębiające się zubożenie i dezorganizacja życia — zauważano we wrześniu 1941 roku w raporcie Delegatury Rządu na Kraj — wpłynęły [...] u znacznej części młodzieży zwłaszcza ze sfer najbiedniejszych na dalsze rozluźnienie się postawy etycznej, oraz spotęgowanie objawów demoralizacji i rozwydrzenia. Objawiło się to zwłaszcza w znacznym nasileniu wypadków kradzieży, połączonej często z doraźnym rozbojem. [...] Młodzież bardziej uświadomiona narodowo i pozostającą w lepszych warunkach życiowych zachowuje nadal właściwą postawę” (AAN, DRnK, 202/VIII-4, k. 30). „Tylko silniejsze charaktery oparły się ujemnym wpływom czasu wojennego — podsumowywał rok 1941 przeworski proboszcz. — Reszta obywateli niestety dała się unieść złej fali. Kradzieże, nieuczciwość, nienawiść, zazdrość, pijaństwo, rozpusta i donosicielstwo płynęły szerszym jeszcze korytem, aniżeli w roku poprzednim...” (Kronika... 2018, s. 94).

#### BIEGUNY: MIASTO I WIEŚ

O ile miasta należały do przegranych, o tyle beneficjentem zmian, które przyniosła wojna — była wieś, zwłaszcza w GG, gdzie większość ziemi pozostała w rękach polskich chłopów i ziemian. Brała rewanż za fatalną politykę rolną w dwudziestoleciu międzywojennym, poniżający patriarchalizm władz, niskie ceny produktów rolnych. Nie dziwi też, że chłop spod Łukowa przekonywał w kwietniu 1940 roku: „W[ielmoż]nego gubernatura Franko w Krakowie” (choć właściwym adresatem był „pan Adolf Hytler”), że polscy rolnicy są zadowoleni z obecnych władz, z nienawiścią wspominają natomiast przedwrześniowe rządy, kiedy urzędnicy „jeździli, zabierali poduszki, świnie i co jem się podobało. A w izbach biło tile urzędników skarbowych jak na polu wronuw czarnych”. Pozostawienie ich na służbie również po upadku państwa skłoniło chłopą do apelu: „prosiemy szanownego pana kanclerza pana Hytlera na celnika państwa naszego żeby

Lendraty [starostowie — J.K.] powiatów niesłuchali się poostalich urzędników polskich jak mają żądzić tylko sami żądzieli namy według swojej głowy i prosiemi o dalsze wybieranie złodziejów i bendetuw bo jusz chłop polski lepiej śpi i nawet psi są spokojne.... [...] Niech żyje won Hitler — kończył suplikant — niech zije wojsko niemieckie i dalszego powodzenia” (AAN RGG, 422/4, k. 175–179).

Przekonanie, że niemieckie rządy przyniosą poprawę, nie było na początku okupacji ani sporadyczne, ani bezpodstawne. Trudności aprowizacyjne w miastach rosły bowiem szybciej niż wymiar kontyngentów i to wieś dyktowała teraz warunki i ceny miastu, które musiało zaakceptować to nagłe odwrócenie ról, nie oszczędzając jednocześnie negatywnych, nacechowanych patriarchalizmem komentarzy. „Kmiotek okoliczny — zapisał już 2 października 1939 r. mieszkający w Bukowcu pod Warszawą geograf Stanisław Srokowski — podlec ostatniego rządu. Pierwszy ucieka od polskiej waluty” (Srokowski 2021, s. 65). Lubelski sędzia notował w dzienniku 19 marca 1940 r.: „Opowiadają, że chłopci są bardzo zadowoleni: podatków nie płacą. Niemców nie widzą po wsiach, wszystko drogo sprzedają, wojny nie odczuwają. Może i tak jest, ale nie na długo...” (Moszyński 2014, s. 105). Wtórował mu ziemianin spod Sandomierza: „Miasta żywią prawie wyłącznie folwarki — notował 6 maja 1940 r. — [...] tymczasem chłop jest przeważnie nieczuły na nędzę bliźniego, więc na gwałt dorabia i spłaca wszystkie długi” (Turnau 2014, s. 57). Od drugiej połowy 1941 roku, wraz ze zmianą polityki okupantów wobec wsi, zwiększeniem obciążeń i nasileniem kontroli, do narzekania na chłopów dołączyła oficjalna propaganda. Podobnie jak wydawnictwa konspiracyjne utrwaliły wspomniany wyżej stereotypowy obraz miejskiego beneficjenta wojny, polskojęzyczna prasa okupacyjna narzucała w latach 1941–1942 wzorzec, także wizualny i terminologiczny, chciwego, bezwzględnego chłopca.

Początkowo starano się silić na ironię, bazując na stereotypach i tradycyjnie już traktując chłopów jak zagubione, błędzące dzieci. „Szacunek twój, jaki do niego żywisz [...] jest wielki. I nic tego szacunku nie zmniejsz. Nawet to, że rolnik ten wykorzystuje sytuację i zdziera z ciebie. [...] Nie zmieni to twego stosunku do niego, ponieważ wiesz, że nie zdaje on sobie sprawy z krzywdy, jaką wyrządza rodom. [...] Wiesz bowiem, że chce on



„Gazeta Lwowska”, 24 IX 1941

jedynie otrzymać obecnie rekompensatę za lata, kiedy zboże było tak tanie, że nie mógł on kupić sobie za nie nic. W tej obecnej jego chciwości jest wiele, bardzo wiele dziecinady, wykorzystuje swą sytuację jak dziecko, nie biorąc pod uwagę następstw swego postępowania. To nic, mówisz [...] i czekasz chwili kiedy opamięta się. [...] Jeszcze jest czas na poprawę, jeszcze można zawrócić ze złej drogi. Chłopie, nie zawieź nadziei twych rodaków, opamiętaj się, bądź godnym szacunku, jakim ciebie otaczają!” (*Oblicze wieśniaka*). Uwiarygodniały to nadchodzące do redakcji listy czytelników. „Inżynier MM” miał pisać w sierpniu 1941 roku do lwowskiego dziennika: „Wieśniacy z reguły pieniędzy nie uznają, a tylko tzw. handel zamienny, przyczem uprawiają nie tylko szaloną spekulację, ale wprost bezczelną grabież. Nie wzruszają ich łzy matek zebrzących o sprzedanie trochę mleka, grunt, żeby dostał każdy z nich to, czego żąda. W chciwości przeszli Żydów. Dawniejszy wyzysk Żydów jest anielską sielanką w porównaniu z wyzyskiem obecnym podmiejskiego chłopa przywożącego produkty do miasta” (*Chłoptwu pod rozwagę*).

Początek 1942 roku przyniósł nową narrację — zaopatrywanie przez chłopów izolowanych w gettach Żydów, oczywiście za wysoką cenę i kosztem społeczności polskiej. „Faktem jest niestety, że wieś w dalszym ciągu — a dziś potajemnie — wspomaga żydów, przynosząc swym nielojalnym nastawieniem szkodę całemu ogółowi, a więc także i samej sobie. Wieś wszelkimi możliwymi nielegalnymi drogami, przy użyciu całego swego sprytu i obchodzeniu przepisów dostarcza miejskiemu żydostwu wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych w dowolnej ilości po spekulacyjnych cenach. [...] Trudno tolerować, aby w czasie, gdy najszersze masy aryjskiej ludności w imię wyższych celów ograniczają się w swoich potrzebach do minimum, żydostwo prowadziło sobie luksusowy byt za pieniądze ongiś lichwą i wyzyskiem na społeczeństwie aryjskim zdobyte” (*Apel do wsi*). W podobnym tonie był utrzymany list skierowany (podobno) do częstochowskiego dziennika: „Od dłuższego czasu żydzi, mimo zakazu pod karą śmierci opuszczania terytorium dzielnicy żydowskiej, przekraczają nocami granice getta, udając się do wsi pod Częstochową — skarżył się Stały czytelnik L.Z. — Żydzi wykupują wszelkie artykuły spożywcze, podbijając ceny. [...] Zdarzają się gorszące fakty, że włościanie okoliczni [...] nocują zawszonych synów Judei w swoich chatach, nakrywając ich piernatami, które służą potem jako pościel dla dzieci gospodarzy. Po opisanych wyżej inwazjach «nieczystych sił żydowskich» nie warto nawet mówić o cenach, gdyż są bezwstydnie rozpasane i nieprzyzwoite, artykułów zaś żywnościowych nie można zobaczyć, gdyż są pochowane, czekając na nową wizytę handelesów, by w nocnych mrokach wędrować pod żydowskie chustki”

(„Kurier Częstochowski”, nr 65, 17 III 1942). Wraz z likwidacją gett taki przekaz został zarzucony, ale nie ulega wątpliwości, że pozostawił trwałe i warte zbadania ślady.

Mimo że z koniunktury korzystali przede wszystkim zamożniejsi chłopcy, łatwiej osiągnący, głównie za pomocą korupcji, konsensus z Niemcami i polskimi urzędnikami i policjantami, zmiany na lepsze na wsi były widoczne (AAN, DRnK, 202/VIII-4, k. 44; Szyfman 1960, s. 163). „Więć osiągnęła obecnie bardzo wysoki poziom dobrobytu, nienotowany od bardzo dawna — informował w połowie 1944 r. przedstawiciel Delegatury Rządu na Kraj. — Dobrobyt ten wyraża się nie tylko w odżywianiu się i ubiorze, lecz przede wszystkim w gromadzeniu materiałów budowlanych (drzewo, pustaki), w zwiększeniu ilości i polepszeniu stanu sprzętów gospodarskich, uprzęży, wozów, a zwłaszcza w zwiększeniu ilości posiadanych maszyn rolniczych do rekordowego poziomu” (AAN, DRnK, 202/III-56, k. 32).

#### CZY MOŻNA OSWOIĆ OKUPACJĘ?

„Przyzwyczać się można do rany, co boli, przyzwyczać się można nawet do niewoli” — twierdziła Aurelia Wyleżyńska (2022, s. 527). Nie ulega wątpliwości, że miasto również na swój sposób „oswoiło” okupację, zarówno pod względem materialnym, jak i psychologicznym (Kochanowski 2015, s. 787–814; Dziedzicka 2018, s. 587–610). „Oswojeniu” uległ nawet brutalny terror. Charakterystyczne są spostrzeżenia Zofii Nałkowskiej i Ludwika Landaua z ostatnich miesięcy 1943 roku, kiedy przez Warszawę przetaczała się niespotykana wcześniej fala terroru. „Żyjemy pomimo to — notowała 20 października 1943 r. pisarka — żyjemy obok tego i w tym. Powtarzają się zamachy i powtarzają się te odwety. Życie adaptuje się do tego, co jest” (Nałkowska 1970, s. 303). Ludwik Landau 29 listopada 1943 r. zapisał w swojej *Kronice lat wojny i okupacji*: „Łapanki stanowią już niemal stałe tło życia. [...] Ludzie utyskują, skarżą się — ale w gruncie rzeczy przyzwyczajają się i do tego, jak bez wrażenia mijają doniosłe odgłosy eksplozji rozlegające się od czasu do czasu po mieście — podobno odgłosy burzenia ruin w getcie” (Landau 1963, t. 3, s. 438, por. s. 467, 473).

Przeżycie okupacji nie byłoby możliwe bez różnorodnych form „użycia”, stanowiących odskocznnię od szarej, bezwzględnej, przygnębiającej codzienności. Ich analiza wymagałaby zwrócenia większej uwagi — bez rezygnowania z dominującej w postrzeganiu okupacyjnej codzienności perspektywy materialnej (kuchnia, moda) — na kwestie emocjonalne, nie tylko strachu i wysiłku, ale również radości i wypoczynku. Tadeusz Neu-

man wkrótce po wojnie wspominał: „O ile jeszcze w latach 1939–1940 rzadko widać było lepiej ubranych Polaków na ulicach Warszawy i wszyscy wynaszali przedwojenne rzeczy, o tyle w latach następnych nastąpił okres strojenia się. Kobiety zaczęły ubierać się elegancko, poświęcały dużo czasu i pieniędzy na stroje i kupowały drogie rzeczy — nawet futra i biżuterię. Zakłady fryzjerskie były przepełnione. Niektóre panie mi mówiły, iż przed sobotą i przed świętami trzeba było iść do fryzjera przed dziesiątą rano, żeby się dostać. [...] Bardzo licznie ludzie gromadzili się z okazji imienin i przyjęcia te dawały gospodyniom pole do wykazywania swych zdolności kulinarnych. Grywano też bardzo dużo w brydża, i to po wysokich stawkach” (Neuman 2021, s. 89). Neuman był przed wojną człowiekiem zamożnym, co pozwoliło mu przeżyć okupację na stosunkowo wysokiej stopie, nawet gdy się ukrywał. Ale wystarczy zajrzeć na znacznie bardziej egalitarne strony ogłoszeń okupacyjnej prasy, by przekonać się, jak istotną rolę odgrywały moda i pielęgnacja urody (Piątkowski 2021).

Lektura okupacyjnej korespondencji Kazimierza Wyki, między innymi z Jerzym Andrzejewskim, Karolem Irzykowskim, Czesławem Miłoszem czy Jerzym Turowiczem, pokazuje, że dla tej grupy wyrafinowany, szeroki horyzont intelektualny stanowił taki sam warunek przetrwania jak kupowana na czarnym rynku słonina (Andrzejewski i in. 2014; por. Cain 2021). Okupacyjne dzienniki i relacje rodzinne pełne są nie tylko strachu, ale też okupacyjnych drobnych radości, lektur (czytelnictwo poszybowało!), wycieczek, teatrów i teatrzyków (także rewiowych), skrupulatnie obchodzonych imienin i urodzin (choć prezentem często był kawałek białego sera lub słoniny). Jedna z ostatnich informacji o Warszawie zamieszczonych w „Gazecie Lwowskiej” poświęcona jest wyludnieniu miasta z powodu letniej wilegiatury. „O wyludnieniu Warszawy świadczy najlepiej fakt, iż gdzie zająć lub zadzwonić, tam zawsze ktoś jest na wywczasach, Do tej chwili najwięcej wyjechało z Warszawy kobiet z dziećmi, dalej na bliższych i dalszych lotniskach reprezentowane są licznie wolne zawody, rzemieślnicy itd. Od niepamiętnych czasów na dłuższy urlop pozwolili sobie również liczni handlarze, przekupki, rzeźnicy i inni «sezonowi» handlowcy. W przeciwieństwie do pozostałych urlopowiczów «sfery» te reflektują tylko i wyłącznie na renomowane i eleganckie lotniska, «musowo z łazienkom i gazem» [...]. To teraz nic dziwnego, że na lotniskach podwarszawskich mimo panującej drożyzny jest tłok fantastyczny” (*Ponad 100.000 osób*). Czy rzeczywiście wyjechało 100 tys. warszawiaków, trudno powiedzieć, w każdym razie pięćoosobowa rodzina mojego ojca wróciła z kilkutygodniowych wakacji tuż przed powstaniem.



W geometrii euklidesowej dwie proste równoległe się nie przecinają, ale na przykład w eliptycznej proste muszą się przeciąć. Tak też należałoby postrzegać okupację. Nie było to zjawisko statyczne i jednolite, ale zróżnicowane i dynamiczne, bardziej naładowane skomplikowanymi interakcjami, zbieżnościami i różnicami, niż zazwyczaj sądzimy. Ich analiza wymaga opuszczenia własnych, bezpiecznych okopów i poszukania nowych źródeł oraz reinterpretacji starych, co ułatwi zarówno szerokie, makrohistoryczne badania porównawcze, jak i mikrohistoryczne *case studies*.

Powyżej zaledwie muśnięto kilka przykładowych tematów, które należałoby podjąć lub pogłębić. Listę można by oczywiście rozszerzać. Dotychczasowe narracje skupiające się na dużych miastach i wsi bagatelizowały dominujące w polskim krajobrazie miasteczka, w których okupacja była doświadczeniem radykalnie odmiennym. Z jednej strony wiele z nich nagle traciło połowę lub więcej mieszkańców, nieraz przy współudziale pozostałych. Z drugiej z zachowanych przekazów wyłania się barwny małomiasteczkowy okupacyjny mikrokosmos. Inne niż w Warszawie czy Krakowie były relacje polsko-niemiecko-żydowskie, ekonomia i obieg informacji, mobilność i strach, pomoc i przemoc, moralność i etyka, religijność i sieci społeczne, osvajanie i dostosowanie... Paradoksalnie fragmenty tego mało znanego świata możemy podejrzeć przez pryzmat badań nad różnymi aspektami okupacyjnych dziejów małomiasteczkowych społeczności żydowskich i ich zagłady (zob. np. przywoływane: Jana Grabowskiego, Dariusza Libionki *Klucze i kasa* [2014] czy Barbary Engelking i Jana Grabowskiego, *Dalej jest noc* [2018]).

Na badaczy czeka też problem rodziny: nie tylko codziennego borykania się przetrwaniem, ale także relacji międzypokoleniowych, konfliktów, nie mówiąc już o całej „genderowej” palecie. Na historyka (socjologa, antropologa...) czekają okupacyjne sieci społeczne, na lingwistę — okupacyjne języki. Liczby mnogiej znowu użyto nieprzypadkowo, skoro bowiem podczas powstania warszawskiego odcięte od siebie dzielnice posługiwały się odrębnym słownictwem, to identyczne procesy zachodziły w Poznaniu, Katowicach, Warszawie i Wilnie. Jak przebiegały kanały informacji, do których dostęp był podstawą przetrwania zarówno Żyda, jak i Polaka? Należałoby się też zastanowić nad długim trwaniem okupacyjnej codzienności, wykraczającej poza polityczno-militarne granice wojny. Przykładem może być krakowska drogeria, o której mowa była na początku tekstu. Nazwisko jej przedwojennego i częściowo okupacyjnego żydowskiego właściciela zostało utrzymane w nazwie przedsiębiorstwa zarówno po jego

okupacyjnej „aryzacji” i przejęciu przez niemieckiego zarządcę, jak i bezpośrednio po wojnie. Ci sami dostawcy (krakowscy, warszawscy, częstochowscy itd.) zaopatrywali ją przed wojną, w jej trakcie i po zakończeniu, tylko firmy warszawskie zmieniły adresy. Wiele mówi też działalność nowego kierownictwa, od końca stycznia 1945 roku funkcjonującego pod polskim zarządem państwowym. 1 marca 1945 r. apelowało ono do krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego: „Prosimy uprzejmie o wydanie polecenia natychmiastowego uruchomienia naszej firmy. Ośmielamy się zauważyć, że firma nasza została pięknie rozbudowana i doprowadzona do obrotów, które wykazują jej pierwszeństwo jeżeli chodzi o branżę, którą reprezentuje. Obecne unieruchomienie firmy na dłuższy czas stwarza wielkie niebezpieczeństwo odejścia naszych klientów do firm konkurencyjnych” (ANK, ZZS, 29/426/44, npag.). Pewne jest jedno — okupacyjna codzienność dostarczy tematów jeszcze niejednemu pokoleniu badaczy. I nawet nie będą musieli specjalnie konkurować. Oby się tylko chciało chcieć.

#### BIBLIOGRAFIA

- Andrzejewski i in., 2014, Andrzejewski Jerzy, Baczyńska Stefania, Gajcy Tadeusz, Irzykowski Karol, Koniński Karol Ludwik, Miłosz Czesław, Turowicz Jerzy, Wyka Kazimierz, *Pod okupacją. Listy*, wstęp Marta Wyka, oprac. Maciej Urbanowski, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa.
- Bayer Witold, 1968, *Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską: (przyczynki do dziejów adwokatury polskiej w okresie 1939–1945)*, „Palestra”, nr 11, s. 35–57.
- Bobkowski Andrzej, 2014, *Szkice piórkami*, CiS, Warszawa–Stare Groszki.
- Cain Friedrich, 2021, *Wissen im Untergrund. Praxis Und Politik klandestiner Forschung im besetzten Polen (1939–1945)*, Mohr Siebeck, Tübingen.
- Dębski Jerzy, 2016, *Polscy adwokaci w obozie koncentracyjnym Auschwitz 1940–1945*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Oświęcim.
- Dziedzicka Marta, 2018, *Oswajanie okupacji. Kontynuacja życia przez polską inteligencję. Rekonensans*, „Przegląd Historyczny”, t. 109, nr 4, s. 587–610.
- Engelking Barbara, Grabowski Jan (red.), 2018, *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą, Warszawa.
- Gmitruk Janusz, Matusak Piotr, 2020, *Polska wojna gospodarcza 1939–1945*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.
- Grabowski Jan, 2005, *Polscy zarządcy powierniczy majątku żydowskiego. Zarys problematyki*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 1, s. 253–260.
- Grabowski Jan, 2014, *Zarząd Powierniczy i nieruchomości żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie*. „Co można skonfiskować? W zasadzie wszystko”, w: Jan Grabowski, Dariusz Libionka (red.), *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa, s. 73–112.
- Iwaszkiewicz Jarosław, 2007, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy, Czytelnik, Warszawa.



- Jastrzębowski Waclaw, 1946, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–1944*, Czytelnik, Warszawa.
- Kochanowski Jerzy, 2015, „Życie adaptuje się do tego, co jest”. *Inteligentkie strategie przetrwania 1939–1945. Rekonesans badawczy*, „Przegląd Historyczny”, t. 106, nr 4, s. 787–814.
- Kochanowski Jerzy, 2022, *Everyday Lives in Occupied Poland. Some Ideas for a (Slightly) Different View*, „Acta Poloniae Historica”, t. 125, s. 49–74.
- Kronika..., 2018, „Kronika” ks. Romana Pencza proboszcza w Przeworsku. Lata 1939–1944, oprac. Szczepan Kozak, Regionalne Towarzystwo Naukowe w Przeworsku, Przeworsk.
- Landau Ludwik, 1963, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 3: lipiec 1943–luty 1944, oprac. Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Makowski Józef, 1961, *Wermachtsgefolge*, Czytelnik, Warszawa.
- Moszyński Remigiusz, 2014, *Dziennik 1939–1945. Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Nałkowska Zofia, 1970, *Dzienniki czasu wojny*, oprac. Hanna Kirchner, Czytelnik, Warszawa.
- Neuman Tadeusz, 2021, *Oficjalnie nie figuruje. Pamiętnik 1939–1945*, oprac. Marta Janczewska, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa.
- Piątkowski Sebastian, 2021, *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Instytut Pileckiego, Warszawa.
- Puławski Adam, 2017, *Funkcjonowanie urzędu powierniczego na przykładzie Chełma*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 13, s. 399–436.
- Raporty..., 2004, *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, oprac. Zbigniew Mazur, Aleksandra Pietrowicz, Maria Rutowska, Instytut Zachodni, Poznań.
- Srokowski Stanisław, 2021, *Dziennik 1939–1944*, wstęp Piotr Biliński, oprac. Piotr Biliński, Jacek Emil Szczepański, Instytut Pileckiego, Warszawa.
- Strykowski Krzysztof, 2001/2002, *Położenie Polaków „wydajnie pracujących” (Leistungs Polen) w Wielkopolsce w latach 1945–1946*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, 8/9, s. 165–179.
- Szczepeński Jan, 2009, *Dzienniki z lat 1935–1945*, oprac. Daniel Kadłubiec, Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego, Ustroń.
- Szyfman Arnold, 1960, *Moja wojenna tułaczka*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Trojanowski Krzysztof, 2016, *Paryscy „zazos” i warszawska „tombakowa młodzież”. Fenomen odmienności obyczajowej w dobie niemieckiej okupacji*, w: Justyna Żychlińska, Anetta Głowacka-Penczyńska (red.), *Inny, obcy, potwór. Kulturowo-społeczne aspekty odmienności przez wieki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 253–260.
- Turnau Stanisław, 2014, *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, oprac. Jerzy Gapys, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce.
- Tyrmand Leopold, 2001, *Hotel Ansgar i inne opowiadania*, LTW, Warszawa.
- Warszawa..., 2012, *Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików*, Muzeum Karykatury, Warszawa [katalog wystawy w Muzeum Karykatury w Warszawie, luty–maj 2012].
- Wierzbiński Marek, 2016, *Życie codzienne Polaków pod okupacjami: wymiar materialny i psychologiczny*, w: *Jak Polacy przeżywali wojny światowe*, Tomasz Schramm, Paweł Skubisz (red.), Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin, s. 191–220.

- Wolff-Powęska Anna, Katarzyna Woniak, Robert Traba (red.), 2016, „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, Centrum Badań Historycznych PAN–Instytut Studiów Politycznych PAN, Berlin–Warszawa.
- Woniak Katarzyna, 2020, *Zwangswelten. Emotions- und Alltagsgeschichte polnischer „Zivilarbeiter“ in Berlin 1939–1945*, BRILL–Ferdinand Schöningh, Paderborn.
- Wyleżyńska Aurelia, 2022, *Kroniki wojenne*, t. 1: 1939–1942, oprac. Grażyna Pawlak, Marcin Urynowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Załęski Grzegorz, 1958, *Satyra w konspiracji 1939–1944*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Ziemie Zachodnie..., 2004, *Ziemie Zachodnie październik 1942–czerwiec 1944. Raporty Sekcji Zachodniej Delegatury Rządu na Kraj o sytuacji ludności polskiej i polityce okupanta niemieckiego*, oprac. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Władysław Ważniewski, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego–Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach, Warszawa.
- Życie codzienne..., 2013, *Życie codzienne pod okupacją sowiecką i niemiecką. Dziennik ks. Mariana Lisa, proboszcza parafii Lubotyń*, oprac. Józef Łupiński, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża.

## Materiały archiwalne

- AAN, DRnK — Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III-56, 202/V-2, 202/VIII-4
- AAN RGG — Archiwum Akt Nowych, Rząd Generalnego Gubernatorstwa, 422/4.
- AAN RGO — Archiwum Akt Nowych, Rada Główna Opiekuńcza, 1785.
- AIPN, GK — Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, 196/271, 196/281, 196/285.
- AIPN, MSW — Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 00231/195, t. 1.
- ANK, ZZS — Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zespołów Szczątkowych, 29/426/44.
- IZ, AIIWŚ — Instytut Zachodni w Poznaniu, Archiwum II Wojny Światowej: II-63, II-171, II-213, II-316, II-393.

## Prasa okupacyjna

„Gazeta Lwowska”

- *Apel do wsi*, nr 84, 11 IV 1942.
- *Chłoptwu pod rozwagę*, nr 5, 14 VIII 1941.
- *Ponad 100.000 osób wyjechało już z Warszawy na lotniska*, nr 133, 14 VII 1944.

„Kurier Częstochowski”, nr 65, 17 III 1942.

„Nowy Głos Lubelski”

- *Oblicze wieśniaka*, nr 143, 22–23 VI 1941.
- *Syrena i... paskarze*, nr 103, 6 V 1942.

EVERYDAY LIVES IN OCCUPIED POLAND,  
OR WHAT HISTORIANS (SOMETIMES) FORGET ABOUTJerzy Kochanowski  
(University of Warsaw)

## Abstract

The article presents several possibilities for a slightly different perspective on everyday life (or rather everyday lives) under occupation, one rarely used if at all by researchers. Within the area of German occupation, which from the summer of 1941 covered almost the entire pre-war territory of Poland, the range of differences — both between administrative units (e.g. the General Government, the Reichsgau Wartheland, and the Eastern Borderlands) as well as within them, between city and countryside, between individual social, professional, ethnic and age groups — was vast. The occupation was not static and homogeneous, but diverse and dynamic, full of complex interactions. Based on subject literature, published materials and archives, and the press — both clandestine and official — the article focuses on the following: the situation of Polish officials working for the occupation administration, mobility (both spatial and social — horizontal and vertical), relations between the city and the countryside, the breakdown of social norms, the wartime economy (in which Polish actors had a stronger voice than tends to be believed), and the process of “taming” the occupation, both materially and psychologically. The paper may be treated as an encouragement and invitation to get involved in interdisciplinary, methodologically innovative, and cross-sectional research on Polish society during the Second World War.

*key words:* Poland, World War Two, occupation, everyday life, city, countryside, wartime economy, Poles, Germans, Jews

*słowa kluczowe:* Polska, druga wojna światowa, okupacja, życie codzienne, miasto, wieś, ekonomia wojenna, Polacy, Niemcy, Żydzi